

SŁAWOMIR STASIKOWSKI
Uniwersytet Łódzki

Od tłumacza

Wydane po raz pierwszy w 1719 roku *Vernünfftige Gedancken von Gott, der Welt und der Seele des Menschen, auch allen Dingen überhaupt* (*Myśli rozumne o Bogu świecie i duszy ludzkiej, tudzież wszelkim bycie w ogóle*), autorstwa Christiana Wolffa były bodaj pierwszym tak kompleksowym wykładem metafizyki, spisany w języku niemieckim. Pomimo dosyć obszernych rozmiarów, słusznie można by jednak określić je mianem swobodnego streszczenia najważniejszych zagadnień tej dziedziny. Wolff pomieścił bowiem na niespełna siedmiuset stronach wykład ontologii, psychologii, kosmologii oraz teologii naturalnej; tymczasem podobną objętość miały wydane przez niego zarówno wcześniej, jak i później dzieła traktujące o każdej z nich z osobna. Ta skrótowość, która wymusiła ograniczenie wykładu do głównych twierdzeń właściwych dla każdej z dyscyplin metafizycznych, ma jednak pewną niezaprzeczalną zaletę — pozwoliła powiązać je wszystkie jednym systematycznym wykładem, co w wypadku filozofii Wolffa nie jest bynajmniej rzeczą pozbawioną znaczenia. Warto przy tym zaznaczyć, że ta systematyczna forma pism filozofa z Halle nie była czymś przypadkowym, lecz wynikała z nader istotnych przesłanek.

Dla Wolffa, tworzącego swój system kilkadziesiąt lat po wystąpieniu Descartes'a, było pewną oczywistością, że filozofii w dotychczasowy sposób uprawiać już nie można. W przeciwieństwie do tego ostatniego nie deklarował jednak odrzucenia dorobku Szkoły; tym bardziej nie zamierzał zaniechać badań w sferze metafizyki. Pozostawione przez poprzedników nauki należało jego zdaniem oczyścić i usystematyzować, a samej metafizyce przywrócić utraconą świetność. Jego zdaniem większość twierdzeń z dorobku pozostawionego przez scholastykę była słuszna, jednak dotychczas nie doczekała się ani gruntownego dowodu, ani systematycznego wykładu. Wskutek tych niedomagań metafizyka znajdowała się do tej pory w godnym pożałowania stanie „ciemności i nieładu”. Można jednak i trzeba temu zaradzić, z uwagi na doniosłość i pożyteczność

materii, o której ona traktuje¹. Jej emendacja miała się zaś dokonać dzięki postulowanemu przez kartezjanizm zastosowaniu w filozofii właściwej metody.

W *Discursus praeliminaris de philosophia in genere* podał Wolff z charakterystyczną dla siebie skrupulatnością aż 13 punktów naukowego sposobu postępowania:

1) W filozofii nie wolno przyjmować terminów pozbawionych dokładnej definicji.

2) Nie należy także przyjmować pozbawionych wystarczającego dowodu pryncypiów.

3) Nie wolno przystawać na żaden teoremat, który nie został wywiedziony z takowych pryncypiów.

4) Terminy, które występują w danej definicji, muszą zostać wyjaśnione w definicjach, które ją poprzedzają.

5) Twierdzenia, występujące w danym dowodzie, same powinny stać się wcześniej przedmiotem dowodu.

6) W twierdzeniach filozoficznych należy dokładnie określić warunek, pod jakim predykat przysługuje podmiotowi.

7) Dowody nie powinny zawierać niczego więcej ponad to, co niezbędne, aby czytelnik, zaznajomiony z wcześniejszymi częściami wniosku, mógł je sobie przypomnieć.

8) Twierdzenia muszą w dowodzie następować w takiej kolejności, w jakiej czytelnik powinien je sobie uświadamiać.

9) To, co tylko prawdopodobne, może służyć filozoficznemu poznaniu; należy jednak zawsze wskazać, dlaczego jest to prawdopodobne i wyraźnie to odróżnić od tego, co pewne.

10) Stosowanie hipotez jest dozwolone, o ile toruje drogę do poznania prawdy.

11) Hipotez nie wolno stosować jako pryncypiów leżących u podstaw twierdzeń ważnych w filozofii jako dogmaty.

12) W filozoficznych twierdzeniach należy dokładnie określać predykaty, aby nie przypisać podmiotowi niczego ponad to, czego można dowieść na podstawie wcześniejszych wywodów.

13) W całej filozofii — podsumowuje Wolff — powinien panować porządek, polegający na tym, że zaczyna się od takich twierdzeń, dzięki którym można udowodnić (bądź przynajmniej uczynić prawdopodobnymi) twierdzenia kolejne².

Można by, jak słusznie zauważa Bissinger³, pokusić się o wyodrębnienie z tych punktów kilku ogólnych postulatów. Są nimi wyraźność, nieprzyjmowanie niczego, co nie opiera się na bezsprzecznym doświadczeniu bądź uprzednim dowodzie, odróżnianie powyższego od tego, co jedynie prawdopodobne, oraz zachowywanie właściwej kolejności. Dzięki ich zastosowaniu miała się powieść próba zapewnienia

¹ Por. Ch. Wolff, *Vernünfftige Gedancken von Gott, der Welt und der Seele des Menschen, auch allen Dingen überhaupt*, Halle 1751, s. 3.

² Por. Ch. Wolff, *Discursus praeliminaris de philosophia in genere*, G. Gawlick, L. Kreimendahl (red.), Stuttgart 1996, s. 127–153.

³ A. Bissinger, *Die Struktur der Gotteserkenntnis. Studien zur Philosophie Christian Wolffs*, Bonn 1970, s. 43.

dyscyplinom filozoficznym pewności właściwej matematyce, a stawianym w nich twierdzeniom zagwarantowania nie tylko prawdziwości, ale i powszechnej ważności. Lektura zamieszczonych niżej fragmentów metafizyki Wolffa pozwoli czytelnikowi przekonać się naocznie, jak wielką wagę przywiązywał filozof z Halle do stosowania tych postulatów w praktyce. Wykład ów realizuje bowiem bez reszty intencję przyświecającą całemu Wolffowskiemu projektowi — jest od początku do końca wywodem prowadzonym zgodnie z przedstawionymi wyżej wymogami metody matematycznej. Poszczególne paragrafy wykładu albo uzasadniane są w oparciu o twierdzenia poprzednie, albo mają w tym systemie charakter pewników. Z uwagi na to, styl Wolffa może się współczesnemu czytelnikowi wydawać, najdelikatniej mówiąc, anachroniczny. Może to z kolei skutkować wysuwaniem zarzutów, zgodnie z którymi tak rygorystyczne przywiązanie do sposobu wykładu jest przesadne, że szkodzi samej jego treści.

Rzeczywiście, o ile dbałość Wolffa o właściwy porządek, czy definiowanie podstawowych terminów, jest w procesie analizy jego koncepcji niezwykle pożyteczna, o tyle momentami może wydawać się wyrazem pedantyzmu bądź intelektualną zabawą⁴. Rzecz przedstawi się jednak w innym świetle, jeśli uzmysłowimy sobie, że z punktu widzenia Wolffa stosowanie w filozofii właściwej metody nie jest po prostu kwestią upodobania. W istocie idzie tu bowiem o sprawę bez porównania donioślejszą, a mianowicie obronę teologii i religii. To właśnie dążenie do przedstawienia teologii „tak jasno, aby nie było już żadnych sprzeczności”, skłania Wolffa do poszukiwania sposobu na naprawę dotychczasowej metafizyki. Filozoficzna nauka o Bogu musi jego zdaniem uzyskać pewność charakteryzującą matematykę, ponieważ tylko wówczas raz na zawsze zażegna się spory dzielące religie chrześcijańskie, o czym marzył przecież także jego protektor Leibniz⁵. Skoro katolicy i protestanci nie potrafią dojść do porozumienia na gruncie uprawianej dotychczas teologii, to należy wyłożyć ją w taki sposób, aby spory nie były już możliwe, dzięki zapewnieniu jej twierdzeniom pewności, jaką charakteryzują się prawdy matematyczne. Ten właśnie cel był, jak się zdaje, główną przyczyną tak rygorystycznego przestrzegania metody matematycznej⁶.

Poniżej zaprezentowano czytelnikowi pierwsze dwa rozdziały z niemieckiego wykładu metafizyki Wolffa. W pierwszym z nich, zatytułowanym *Jak poznajemy, że jesteśmy i co nam to poznanie daje*, autor skupia się na zagadnieniach logicznych i w dziewięciu paragrafach omawia kwestię apodyktycznej pewności, której przykład stanowi twierdzenie „jesteśmy”. Punktem ciężkości tego rozdziału jest właśnie prezentacja metody demonstratywnej, którą będzie się posługiwał

⁴ Oprócz definicji terminów takich jak „byt”, „istota” czy „konieczność”, znajdziemy bowiem w wykładzie ontologii między innymi definicję „okna”.

⁵ Ch. Wolff, *Autobiografia*, tłum. J. Wilk, Wrocław 1997, s. 9–10.

⁶ Na okrutną ironię losu wydaje się zatem zakrawać fakt, że to nic innego, jak właśnie owo zamilowanie do rozumu, ściągnęło na Wolffa w 1723 roku oskarżenie o ateizm i w konsekwencji zmusiło do opuszczenia Prus w ciągu 48 godzin pod groźbą kary śmierci. Warto przy tym zauważyć, że sama słynna „pochwała” moralności Chińczyków, która spotkała się z gwałtowną reakcją pietystów w Halle, była długo oczekiwanym przez nich pretekstem, ponieważ Wolff pozostawał z nimi w konflikcie niemal od samego przybycia do Halle w 1706 roku; zob. Ch. Wolff, *Autobiografia*, s. 22–23.

w dalszych rozważaniach. Metoda ta, jego zdaniem, pozwala osiągnąć w filozofii taką pewność, jaką charakteryzuje się powyższe twierdzenie. Jest to pewność właściwa dla dowodów przeprowadzanych przez geometrów.

Natomiast rozdział drugi traktuje już „o pierwszych zasadach naszego poznania i wszelkiego bytu w ogóle”, a więc o zagadnieniach *stricte* metafizycznych, mieszczących się w ramach ontologii: o zasadzie sprzeczności czy racji dostatecznej oraz o podstawowych pojęciach ontologii, takich jak konieczność, doskonałość, możliwość czy aktualność.

Zgodnie z określeniem, którym posłużył się Wolff w tytule rozdziału drugiego, ontologia jest wiedzą o pierwszych zasadach poznania i wszelkiego bytu. W tym kontekście jej funkcja, polegająca na definiowaniu najogólniejszych pojęć i zasad stosowanych następnie w obszarze innych dyscyplin filozoficznych, ma znaczenie fundamentalne⁷. Ontologia jest zatem nauką pierwszą i podstawową i należy ją jako taką wyklądać (pomijając rzecz jasna metodologiczne pierwszeństwo logiki, której znajomość jest warunkiem koniecznym krytycznej lektury dzieł Wolffa)⁸. Należy przy tym zwrócić uwagę, że dwoistość problematyki ontologicznej, wynikająca z deklaracji, zgodnie z którą ontologia zajmuje się zarówno zasadami bytu, jak i poznania, jest pozorna. Wydaje się, że koncepcji Wolffa ostre rozgraniczenie płaszczyzny bytu i poznania jest zupełnie obce. Zasady badane przez ontologię są zawsze jedne i te same i należy je traktować po prostu jako obowiązujące dla bytu. Ich ważność epistemiczna posiada charakter wtórny o tyle, że pryncypia takie jak zasada sprzeczności czy zasada racji dostatecznej obowiązują na płaszczyźnie poznawczej wyłącznie dlatego, że są zasadami samego bytu. Zarówno podmiot, jak i przedmiot poznania są przecież bytami, a zatem z konieczności działają według tych zasad, które obowiązują wszelki byt w ogóle. Można by rzec, że w filozofii Wolffa racjonalność to własność samego bytu, bez względu na to, czy jest to byt stanowiący (lub mogący stanowić) przedmiot poznania, czy też byt poznający.

* * *

W tym miejscu chciałbym podziękować doktorowi Arturowi Banaszkiewiczowi, który w zmaganiach z Wolffem i jego osiemnastowieczną niemczyzną służył mi wsparciem zarówno merytorycznym, jak i językowym. Nie mogę także nie wspomnieć o początkach powstawania tego przekładu, jakim było translatorium prowadzone właśnie przez doktora Banaszkiewicza, poświęcone tekstowi Wolffa. Dzięki cennym uwagom jego uczestników udało mi się wybrnąć z niejednej lingwistycznej opresji.

Prezentowane dwa rozdziały pochodzą z dzieła Christiana Wolffa *Vernünfftige Gedancken von Gott, der Welt und der Seele des Menschen, auch allen Dingen überhaupt* (*Myśli rozumne o Bogu, świecie i duszy ludzkiej, tudzież wszelkim bycie w ogóle*). Podstawą przekładu jest wydanie z Halle z 1751 roku. Podkreślenia pochodzą od Wolffa.

⁷ Niemieckim odpowiednikiem terminu *ontologia* jest dla Wolffa termin *Grund=Wissenschaft* (*der Grund* — racja, podstawa).

⁸ Zob. Ch. Wolff, *Vernünfftige Gedancken von Gott*, s. 3.